

Ewa Kruszyńska

Błysk Budzik

W naszym cyklu **DOBRE PRAKTYKI** pisaliśmy o niemieckim programie **ROZMAWIAĆ ZE SOBĄ**, którego celem jest rozwijanie nowych, ciekawszych i skuteczniejszych form edukacji obywatelskiej. *“Dla szeroko zakrojonej edukacji politycznej w terenie musimy pójść nowymi drogami, żeby móc nawiązać do lokalnych potrzeb. Klasycznymi ofertami seminariów, szkoleń nie dotrzemy do ludzi. Edukacja polityczna, obywatelska musi rozwinąć nowe, innowacyjne formy.”*

Taką nową drogą, realizując ideę rozmawiania z ludźmi, idzie grupa kobiet z Łodzi, która przyjęła nazwę Błysk Budzik. Jej celem jest budzenie poczucia obywatelskości u mieszkańców mniejszych miejscowości w województwie łódzkim. Inicjatorką, liderką i siłą napędową Błysk Budzika jest Ewa Kruszyńska.



Ewa tak pisze o sobie i koleżankach z Błysk Budzika.

Pomysł

Uważałam, że małe miejscowości są mocno zaniedbane pod względem świadomości obywatelskiej

i dostępu do informacji innych niż oficjalne. Stąd pomysł, żeby organizować różne akcje w mniejszych miasteczkach i na wsiach.

Jeździmy w teren do wsi, miasteczek, najczęściej tam gdzie odbywa się targ, bazar, gdzie zbiera się dużo ludzi w celach jak najbardziej prozaicznych. **Wchodzimy w tłum ludzi i rozmawiamy.** Początkiem rozmowy jest czytanie konstytucji, wręczenie ulotki, gazetki, jakiś materiał drukowany, mówiący o aktualnych wydarzeniach w Polsce. Czasem też rozdajemy egzemplarze konstytucji, flagi, jakieś okolicznościowe gadżety.

Staramy się wyjaśniać znaczenie zasad praworządności i poszanowania konstytucji, która coraz częściej jest łamana. Chcemy uzmysłwić ludziom, jak ważne jest korzystanie z praw obywatelskich. Chcemy sprowokować zachowania obywatelskie i zaangażowanie w sprawy publiczne. Wierzymy, że będzie to skutkowało aktywną postawą społeczną i na przykład gremialnym udziałem w wyborach.

Budzimy ludzi. Stąd jeden człon nazwy grupy - Budzik, a drugi - Błysk, bo forma - krótka, przelotna, jednorazowa, czasem flash mob.

Zasadą naszego działania jest regularność. Co najmniej raz w tygodniu jedziemy w teren, a w okresie przedwyborczym, kiedy mobilizujemy ludzi do udziału w głosowaniu, nawet 2-3 razy w tygodniu.

Wszystko organizujemy i finansujemy samodzielnie. Nie formalizujemy naszej działalności, nie dostajemy funduszy zewnętrznych, nie organizujemy zrzutek. Czasem korzystamy z materiałów zaprzyjaźnionych organizacji - gazetek, ulotek, plakatów. Czasem ktoś pomaga redagując i projektując graficznie ulotki, sponsorując wlepki czy gadżety do rozdawania. Cenimy też sobie pomoc miejscowych aktywistów obywatelskich, którzy przyłączają się do naszych akcji.

Grupa

Zebrałam grupę kilku osób, głównie kobiet 50+, chociaż i kilku panów też z nami współpracowało.

Przez cały okres funkcjonowania jej skład się zmieniał, ale zawsze było nas minimum 5 - 6 osób.

Większość sama szukała z nami kontaktu i prosiła o przyjęcie do grupy. Osoby te obserwowały nasze poczynania, czytały relacje i widziały sens naszych działań. Jest to jednak praca bardzo intensywna, pod presją, wymagająca dużej samodyscypliny, więc część z nich albo przyłączała się tylko od czasu do czasu, albo po pewnym czasie rezygnowała. Szczęśliwie, nigdy nie doszło do takiej sytuacji, w której trzeba by było przerwać działalność ze względu na braki kadrowe. Choć nie ukrywam, że miałam ambicje stworzyć drugi zespół wyjazdowy, ale nie udało się z braku chętnych.

Obecnie aktywnych członkiń jest osiem.



Są to poza mną:

Jolanta Filipczak, Lucyna Foltyn, Joanna Kasprzyk, Dorota Makaruk, Bożena Musiał, Magdalena Wójcik, Elżbieta Zybert.

Trzy z nich są związane z grupą od początku. Najstarsza z nas ma lat 79, najmłodsza 54. Dwie z nas – ja i najmłodsza Asia - pracują zawodowo. Pozostałe są emerytkami. Każda z nas jest bardzo aktywna. Czy to przy opiece nad chorą osobą w rodzinie, czy pomagając znajomej osobie, która gorzej sobie radzi, czy opiekując się dziećmi.

To co pomaga nam w działaniu to bogate doświadczenie życiowe, konsekwencja i samodyscyplina. Oraz takie cechy osobowości jak asertywność, empatia, umiejętność słuchania, wrażliwość, bezinteresowność.

Motywacje

Co nas motywuje do działania? Na to pytanie dziewczyny chórem (pół żartem, pół serio) odpowiedziały: *Ewa Kruszyńska!*, co nie ukrywam, sprawiło mi radość, choć również rozbawiło.

Bo zawsze staram się dziewczyny motywować, łądować dobrymi emocjami a każde potknięcie traktować jako wyzwanie i znajdować w nim jakieś dobre strony.

Poza tym staram się tak organizować nasze akcje, żeby poza ciężką pracą znalazła się też chwila na jakąś drobną przyjemność.

Ale tym co tak naprawdę najbardziej nas motywuje jest nasza niezgoda na złe zmiany w państwie.

Sukcesy

Co uważamy za sukces?

- Stałyśmy się bardzo ważnym źródłem informacji w małych miejscowościach w okolicach Łodzi. W wielu przypadkach jedynym – poza tv publiczną, często mocno wyczekiwany. Ludzie czytali nasze ulotki i gazetki natychmiast po otrzymaniu, często brali ich większą liczbę, żeby przekazać rodzinie i znajomym.
- Dodawałyśmy odwagi ludziom myślącym podobnie do nas, zastraszone, tracącym nadzieję. Często zdarzało się, że nas ściskali i całowali ze szczęścia, że do nich przyjechałyśmy. Niektórych z nich udało nam się nakłonić do aktywności obywatelskiej.
- Poznałyśmy wiele wartościowych i wspaniałych osób, z którymi utrzymujemy kontakt.
- Zrealizowałyśmy założenie, że bez względu na wszystko, będziemy jeździć w teren regularnie, minimum raz w tygodniu.
- Zdopingowałyśmy paru polityków do wyjazdów w teren i/lub dołączenia do naszych akcji.
- Zorganizowałyśmy, niejako z marszu, dzięki kontaktom miejscowym, największe do tej pory w Poddębicach wydarzenie ku pamięci Pawła Adamowicza.

Relacje z akcji

“Czytanie Konstytucji RP na rogu ruchliwej ulicy najpierw przez jedną, potem dwie, trzy i więcej ubranych na czarno osób, kolejno, paragraf po paragrafie, zwłaszcza z rozdziału II, wywołało w nas skupienie i powagę, dumę z wygłaszanych słów, a w przechodniach konsternację, zatrzymanie na chwilę lub kilka chwil. Może refleksję. Ktoś chciał się z nami sfotografować, ktoś sfotografował nas, ktoś pytał, co czytamy, zaczynał czytać z nami, wziął do domu Konstytucję... Byliśmy jak z innej bajki z tym swoim „od czapy” czytaniem Konstytucji, tam, w środku sobotniej gonitwy zakupowej i planowania w głowie, co na obiad i jak sprawy polowe, w mieście, do którego tego dnia przybywa większość mieszkańców okolicznych wsi. I ta „inna bajka”, która się tu pojawiła, weszła w ten świat, może kogoś wytrąciła na moment z gonitwy codziennej z jednej strony i z marazmu wobec poczynañ władzy z drugiej. Może choć na chwilę – dla której warto to robić...”

“Fajnie tak wejść między ludzi z abstrakcyjną ideą jaką jest wolność. Trzeba być blisko tych zwykłych, co sprzedają na bazarze miotły i skarpety... to jest chyba jedyna droga. Gdzie szukać

tej szlachetności, która wyjdzie poza 500 plus... Tak wiele oczekujemy od prostego człowieka: żeby nam zaufał, żeby wziął Konstytucję do ręki, żeby nie kierował się pazernością pobudzaną przez obecny porządek.”

“Z ciekawością obserwowano nas, słuchano, co czytamy, sylabizowano napisy na transparentach. Niektórzy okazali nam wyraźnie poparcie, inni wzruszali ramionami i odchodzili. Jeden z panów poprosił o egzemplarz konstytucji, a gdy go dostał, odszedł zadowolony, podczytując po drodze.”

“Rozmowa z młodymi, zawiedzionymi i rozczarowanymi polityką i politykami z pewnością daje do myślenia. Namawiałam ich do aktywności i pokazywałam sens angażowania się w politykę. Może coś zasiałam? Może zakiełkuje?”



















Doświadczenia i rady

Skąd się to wzięło?

Wszystkie miałyśmy skłonności do społecznikowania od zawsze, czyli od podstawówki, począwszy od pomocy słabszym uczniom w nauce, po działalność w harcerstwie. Część z nas ma również za sobą działalność opozycyjną z czasów PRL-u, w Solidarności czy NZS. Magda udzielała się jako wolontariuszka w Polskim Związku Niewidomych.

Wszystkie jesteśmy aktywne i pracowite, i lubimy mieć poczucie sprawczości.

W czasach wolnej Polski - po 1989 roku - żyło się nam dobrze, miałyśmy poczucie bezpieczeństwa i pewności, że sprawy w Polsce idą w dobrym kierunku, dlatego, jak bardzo wielu Polaków w tamtym czasie, każda z nas zajmowała się po prostu własnymi rodzinami, pracą zawodową, sobą i miała swoje zajęcia. Nie ciągnęło nas do udziału w polityce, choć się nią interesowałyśmy.

Zmiany po 2015 roku, psucie instytucji państwa, łamanie konstytucji budziły w nas przerażenie i zmusiły do czynnego przeciwstawienia się.

Nie było i nie ma naszej zgody na niszczenie praworządności, łamanie praw mniejszości, niszczenie przyrody i powolne wyprowadzanie Polski z UE.

Musiałśmy coś zrobić i dlatego początkowo dołączyłyśmy do manifestacji i protestów Komitetu

Obrony Demokracji. Z czasem taka forma działania wydała nam się niewystarczająca. Chciałyśmy podejmować konkretne akcje w mniejszych miejscowościach, mieć kontakt z ludźmi, którzy nie angażują się społecznie i politycznie, mieć wpływ na to co robią, jak głosują i jak myślą o Polsce.

Co nam przeszkadza?

Po tych czterech latach jesteśmy już wyczerpane tak fizycznie, jak i finansowo. Przejazdy kosztują - tylko przez 4 tygodnie przed wyborami prezydenckimi przejechaliśmy 3.800 kilometrów. Niestety też nie stajemy się coraz młodsze. Choroby oraz kontuzje przyplątują się do nas częściej. No i to co nas przygnębia i odbiera energię to postępujące niszczenie państwa prawa i demokracji w Polsce.

Co dalej?

Błysk Budzik od prawie 4 lat (we wrześniu 2020 r. będzie rocznica) pracując u podstaw pokazuje, że z każdym warto rozmawiać, że zawsze warto próbować. Że tylko rozmawiając (a niekoniecznie obiecując) można ludzi przekonać do swoich racji i nawiązywać trwałe relacje. My już wiemy, że ludzi w małych miejscowościach i na wsiach można przekonać, tylko że to wymaga długotrwałej, stałej i powtarzalnej pracy a w związku z tym wiele chęci i cierpliwości. Nie wolno nam skreślać ludzi tylko dlatego, że dali się zmanipulować. Nie wolno nam nimi pogardzać. Kochać ich nie musimy, ale powinniśmy nauczyć się z nimi rozmawiać. My wszyscy!

Oczekujemy, że politycy i społecznicy pójdą za naszym przykładem i zrozumieją, jak wielki potencjał kryje się poza dużymi miastami i że należy tam non stop pracować, aby obudzić świadomość obywatelską.

Warto budzić ludzi!!

Członkinie Błysk Budzika coraz częściej mówią i piszą o zaprzestaniu działalności.

Gdyby działały w Niemczech, do których tak często odwołujemy się na naszym portalu, dostałyby wielkie wsparcie: organizacyjne, finansowe, doradcze i każde inne. Społeczeństwa obywatelskiego, którego pięknym przykładem jest Ewa Kruszyńska i jej koleżanki, nie da się zbudować wyłącznie zapałem, uporem, entuzjazmem, ciężką pracą, wielkim nakładem czasu i za własne pieniądze obywaterek i obywateli. W bliżej nieokreślonym czasie nie można liczyć, że w Polsce powstaną rządowe programy z wielkimi budżetami, jak choćby wspomniany na wstępie ROZMAWIĄC ZE SOBĄ, czy ŻYC DEMOKRACJĄ. Zresztą wcześniej takich programów w Polsce także nie było. Można sobie jednak wyobrazić, że operatorzy funduszy międzynarodowych, choćby 30 mln euro Funduszy Norweskich (zarządzać nimi będzie konsorcjum organizacji - Fundacja im. Stefana Batorego, STOCZNIA i Fundacja Akademia Organizacji Obywatelskich) inaczej podejść do takich inicjatyw obywatelskich jak Błysk Budzik. To inne podejście, to aktywne szukanie takich aktywistów i załatwienie za nich wszelkich formalności związanych ze wsparciem finansowym ich działalności.

Mamy nadzieję, że aktywistki z Błysk Budzika otrzymają takie wsparcie zewnętrzne, w tym finansowe i będą nadal budzić obywateli.

A potrafią to robić, jak mało kto w Polsce.

O tym jak rozmawiać skutecznie pisaliśmy [TUTAJ](#).

Skorzystalismy również z publikacji:

<https://archiwumosiatynskiego.pl/alfabet-buntu/blysk-budzik/>

<https://natemat.pl/285939,svp-im-o-tym-nie-powie-blysk-budzik-jezdzi-po-polsce-i-zacheca-do-glosowania-na-opozycje>

zdjęcia - ze strony Błysk Budzika na facebooku